

GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

WYCHODZI 2 RAZY
W MIESIĄCU :: PRE-
NUMERATA ROCZNA
WYNOSI 8.— KORON

ADRES REDAKCYI: UL.
POWIŚLE L. 4 :: ADRES
ADMINISTRACYI: PL.
SZCZEPAŃSKI L. 3, I. p.

**ORGAN KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
W GALICJI Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE**

**NAKŁADEM KRAJOWEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: STANISŁAW NOWAK.**

W oczekiwaniu hasła.

Sprawa regulacyi płac nauczycielskich i uregulowania ich stosunków służbowych, dzięki usilnym zabiegom organizacyi związkowej, wypłynęła dziś na czoło wszystkich spraw krajowych i zainteresowała jak najszerze warstwy społeczne. Mówią o tem wiece publiczne, urządzone już po raz drugi z prawdziwie żywiolowym rozmachem, mówią o tem pisma krajowe, przedstawiciele władz i członkowie ciał ustawodawczych.

✎ Ale dla nauczycielstwa, zwodzonego już wielokrotnie pięknie brzmiącemi obietnicami, słów za mało — o n o c h c e c z y n ó w. A między słowami i czynami, między przyrzeczeniami a ich spełnieniem leży ciągle jeszcze przepaść ogromna. I zachodzi obawa, że szara, niewdzięczna dola nauczycielska może stać się uprzywilejowanym zwrotem retorycznym, rzucanym niemal z przyzwyczajenia na zgromadzeniach, ale frazes taki, choćby najgorętszy, głodnego nauczycielstwa nie nakarmi ani jego niewolniczych praw bytu nie zmieni. Z zapału trzeba wykrzesać czyn, i to nie jutro ale dziś!...

✎ Przeciwnicy ruchu nauczycielskiego, topniejący co prawda z dniem każdym, ale stanowiący jeszcze bądź co bądź silnie zwarty obóz, — powiadają, że nauczycielstwo za wiele mówi o swej materialnej doli, natomiast cele idealne swej pracy spycha na plan drugi. Obniżyć chcą w ten sposób tendencyę walki nauczycielskiej, umniejszyć wartość ich zabiegów i starań. Ale zarzut to perfidnie kłamliwy i niezgrabny. Nauczycielstwo wzniosłe ideały swej pracy stwierdza czynem — a nie teraz dopiero, lecz od lat czterdziestu! Cóż bowiem przez tak długi okres czasu kazało najmizerniej wynagradzanym pracownikom trwać w niewdzięcznym zawodzie, cóż zniewalało ich o głodzie i chłodzie w najgorszych higienicznych warunkach kształcić przez tyle lat przyszłe pokolenia narodu, cóż sprawiło, że zapał i chęć do pracy nie uleciał u nich otworem dziurawego surduta albo nie zamarł w suchotami zagrożonej piersi? Czyż nie u m i ł o w a n i e i d e -

ału pracy nauczycielskiej, czyż nie przekonanie wewnętrzne, że każdy nauczyciel i każda nauczycielka pracą swą dorzuca cegiełkę do gmachu narodowej przyszłości, że kształci i uszlachetnia dusze ludzkie?

Ale wszystko musi mieć swój koniec. I cierpliwość wyzyskiwanego pracownika, i obojętność na materialne braki codziennego życia. Z biegiem lat stosunki społeczne zmieniły się szalenie. Ekonomiczne warunki bytu stały się bez porównania trudniejsze, przystosowano do nich jako tako położenie różnej kategorii pracowników publicznych, uświadomienie o wartości pracy poszło w masę, — a jednak nauczyciel pozostał na szarym końcu, tak samo gnębiony i źle wynagradzany.

Intenzywność pracy zależy od swobody umysłu i pomyślnych warunków bytu tego, kto ją spełnia. Przez złe wynagradzanie nauczycielstwa, przez niewolnicze stosunki służbowe zagrożonym został pomyślny bieg pracy nauczycielskiej i właśnie dla dobra tej pracy, w obronie jej celów podejmuje nauczycielstwo walkę o byt. Ten nierozzerwalny związek materialnego położenia nauczycielstwa z dobrem i postępem oświaty trzeba sobie koniecznie uświadomić, chcąc sądzić nie tendencyjnie ale na podstawie istotnych warunków. W ten sposób sprawa regulacji płac nauczycielskich i wydania pragmatyki służbowej stanie się nie żądaniem formalnem jednego zawodu, ale wprost zagadnieniem społecznem, jakim oddawna, szczególnie w naszym, kulturalnie zaniedbanym kraju, być powinno.

Cóż jednak dla rozwiązania tego zagadnienia społecznego robi się dzisiaj? Pierwszy obowiązek spada oczywiście na kraj i jego reprezentację. Przyrzeczeń w tym kierunku było już dużo, a uchwała sejmowa przyznająca na rok bieżący dodatek drożyzniany, miała być niejako „interwallem“ do koniecznej regulacji płac i to w takim stopniu, iżby nauczycielstwu na przyszłość ubliżających „darów z łaski“ rzucać nie było potrzeba.

Lecz po czasie oczekiwania, nadeszło... rozczarowanie. Sejm w bieżącym roku prawdopodobnie się nie zbierze, a gdyby nawet się zebrał „są znaki i zapowiedzi na niebie politycznem“, że regulacji płac nauczycielskich nie przeprowadzi, a w każdym razie nie w myśl znanych postulatów nauczycielstwa, od których nauczycielstwo ani na włos odstąpić nie może i nie odstąpi.

Jak już donosiliśmy poprzednio, ani Wydział krajowy ani Rada szkolna krajowa nie sporządziły dotąd projektu regulacji płac, odpowiadającego żądaniom nauczycielstwa, a jako powód, dla czego tego nie uczyniono, ewent. nie w granicach żądań nauczycielskich, podają... brak odpowiednich fundusów.

Przyglądnijmy się tej sprawie, o którą zwykle rozbija się „dobra wola“ (?) sfer decydujących — nieco dokładniej.

Istotnie kraj nasz jest biedny i stan jego funduszków jest znikomy. Ale gdzież szukać przyczyn tego faktu? Czyż może być inaczej w kraju, liczącym blisko 50% analfabetów — w kraju, w którym tysiące gmin, szkół nie posiadają lub stoją nieczynne z braku nauczycieli? Bogactwem kraju to oświata ludu, to jak największy poczet ludzi mądrych i wykształconych, bo tylko tacy ludzie są zdolni do przeprowadzenia reform ekonomicznych, do uprzemysłowienia kraju, do stworzenia nowych źródeł dochodu itd. Opinia zaś nasza przedstawia zwykle skutki na przyczyny i odwrotnie — i zamiast głosić: „zakładajmy jak najwięcej szkół i wyposaźmy lepiej nauczycielstwo, aby tem samem kraj wzbogacić, dać mu kierunek drogi do dobrobytu“ — mówi przeciwnie: „nie możemy nic dać nauczycielstwu, bo kraj jest biedny“... I tak w kółko, z roku na rok.

Gdy zaś przeoglądniemy budżet Wydziału krajowego, to przekonamy się, że olbrzymie sumy idą na cele wręcz nieproduktywne, na źle zrozumianą filantropię, na budowanie dachów, zamiast podwalin oświaty i wychowania publicznego i zawsze brakuje pieniędzy dla nauczycielstwa i na szkolnictwo. A gdy porównamy, ile na szkolnictwo ludowe wydają kraje sąsiednie, choć więcej posiadają szkół i nauczycieli, to doprawdy rumieć się nam przychodzi od wstydu.

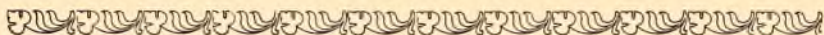
Uregulowanie płac naucz. na podstawie 4-ch ostatnich rang urzędniczych wynosiłoby miało (według obliczeń Rady szk. kraj.) 13 względnie 11 milionów koron i cyfry tej przeląkł się Sejm i Wydział krajowy. A my stanowczo twierdzimy, że suma ta w stosunku do funduszków kraju nie jest wcale zastraszającą (na pokrycie defraudacyi w gal. Kasie oszczędności przyjął swego czasu kraj gwarancję w wysokości 11 milionów) i że pokrycie dla niej by się znalazło bardzo łatwo, zwłaszcza przy pomocy państwowej, której nauczycielstwo zdawna żąda i przy umiejętnem spożytkowaniu podatku wódczanego. Nauczycielstwo chciałoby widzieć bodaj dobrą wolę w samem postawieniu tej sprawy, ale tej dobrej woli niema ani w Sejmie, ani w Radzie szk. krajowej.

Nie dziw więc, że nauczycielstwo, doprowadzone do ostateczności, zwraca swe oczy gdzieindziej, poza kraj, do rządu centralnego i parlamentu. Uchwały wiecowe, przyjmowane jednomyślnie, mówią o tem najdokładniej, a zbiegają się one z tak samo sformułowaniem żądaniem wszystkich wielkich organizacyi naucz. w całym państwie.

I już ten głos i to żądanie nie ucichnie. Nauczycielstwo zrozumiało, że w organizacyi jego najsilniejsza broń, ciśnie się coraz tłumniej pod jej sztandary i czeka hasła z jej zarządu. Nie tylko czeka, ale wywiera własny wpływ, który jako

zbiorowy wyraz woli całego nauczycielstwa musi być dyrektywą dla naczelnego Zarządu krajowej organizacji naucz. i kraj. Komitetu wykonawczego.

Pójdziemy zatem dalej. Nie oskarżać, nie żebrać, ale z godnością domagać się swych praw i żądać sprawiedliwości. Hasło działania zagrzmi niebawem, niechże nauczycielstwo całego kraju każdej chwili będzie gotowem do czynu!



Dla siebie — i dla tych najbiedniejszych!

Ktoby nie znał bliżej stosunków galicyjskich, a usłyszał na minionej sesji sejmowej owe piękne enuncjacje wybitnych przedstawicieli wszystkich prawie stronnictw politycznych, wypowiedziane w sprawie polepszenia płac nauczycielskich, ten musiałby przyjść do przekonania, że w Sejmie naszym krajowym nie masz nikogo, ktoby najżyczliwszem nie był przejęty uczuciem dla tych, co pracują nad wychowaniem młodego pokolenia, które ma ziścić nadzieje narodu...

Kto atoli zna bliżej polityczne stosunki i dzieje niedoli nauczycielstwa ludowego, ten nie mógł uwierzyć w taki nagły, przeszłością wcale nieusprawiedliwiony napływ życzliwości dla tych upośledzonych — a zrozumiał, że jest to zarówno odruch jak i celowe oddziaływanie, aby tę budzącą się do życia potęgę, jaka tkwi w nauczycielstwie ludowem... i dała znać o sobie w imponującym wiecu, zażegnać i uspić jeszcze — o ile się da — na czas jakiś.

Ten pogląd na rzecz znalazł też wkrótce potwierdzenie we wnioskach sejmowej komisji szkolnej, postawionych tak, że po za ich parawanem mogły się ukryć wygodnie plany ku zbyciu nauczycielstwa czemkolwiek.

Najważniejszym atoli wskaźnikiem, jak nasze sfery rządzące odnoszą się do pracy nauczycielskiej — to sprawa emerytów, wdów i sierót nauczycielskich z przed roku 1907.

Ekscel. pan namiestnik, zwracając się przy otwarciu ubiegłej sesji do Sejmu z gorącym apelem w sprawie polepszenia bytu nauczycieli ludowych, podniósł ten fakt, że „z pośród wszystkich funkcyjaryuszów publicznych najdotkliwiej cierpią nauczyciele ludowi pod wpływem powszechnej drożyzny“.

A przecież ustawa z r. 1907. podniosła płace nauczycieli w stosunku do dawnych norm w takiej mierze, iż emeryci nauczycielscy z przed roku 1907 wyrazili żal w swej petycji, wniesionej do sejmu w r. 1908, „że im nie było dane, służyć w tak korzystnych okolicznościach, jakie stworzyła ustawa z r. 1907“.

Jakże ciężką musiała być ich dola w czasie, gdy pracowali w szkole — a jak okrutną dziś, na emeryturze, gdy wszystkie środki utrzymania życia podrożały prawie o 100% ? !..

„Całe lata... przymierali głodem, ale w izbie szkolnej znajdowali ukojenie“ — i pozostali wierni służbie dla Ojczyzny na niwie pracy wychowawczej.

Nie zaważyło to jednak na szali sprawiedliwości.... Ustawa z r. 1907 pominęła ich całkiem, „Na starość za ciężką, pełną poświęcenia pracę zepchnięto ich w przepaść skrajnej nędzy“.

Zdawało się w r. 1908, że na usilne ich prośby, poparte przez wszystkie Towarzystwa nauczycielskie, Wysoki Sejm przecieć niedolę ich złagodzi. Wówczas wiceprezydent Dembowski zapewnił ich uroczyście, że „da Bóg wyproszą polepszenie swego nędznego zaopatrzenia“... Złudne to były obietnice! — Niezawodnie, Bóg by dał, bo jest wszystkich nas ojcem; lecz, niestety, nie miał dać przez kogo. W Komisji szkolnej nie znaleźli się wykonawcy sprawiedliwości bożej. Przedłożyła też ona Sejmowi wniosek, aby tym niezaprzeczenie wobec kraju zasłużonym pracownikom, i zarazem nędzarzom dać 5% ich nad wyraz mizernego zaopatrzenia. Nie zawahano się przytem nazwać to „miłosierdziem“. — Co prawda — aktem sprawiedliwości to nie było. Wypadło z tej jałmużny dla najniżej zaopatrzonych 5—6 halerzy dziennie. Sierót zaś nie uwzględniono całkiem.

Na skutek dalszych starań ze strony emerytów i Towarzystw nauczycielskich na jesiennej sesji Sejmu w r. 1910 uznała narreszcie Komisya szkolna, że należy polepszyć byt emerytów, wdów i sierót nauczycielskich z przed roku 1907, a Sejm na wniosek jej wezwał Radę szkolną krajową, iżby na następnej sesji obok obliczeń co do podniesienia płac nauczycielskich przedłożyła także obliczenie: „jakie obciążenie dla skarbu krajowego pociągnęłoby za sobą zrównanie płac nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę przed r. 1907, z emerytami wedle obowiązującej obecnie ustawy“. Że zaś to obciążenie, jak dało się przewidzieć, nie mogło być znaczne (według sprawozdania ck. Rady szkolnej krajowej wynosiłoby ono 292.786 K. — a zmniejszałoby się z roku na rok), żywili więc ci najbiedniejsi nadzieję, że przecież doznają jakiejś ulgi w swej niedoli.

Jakże okrutnie się zawiedli!...

Oto ta sama komisya szkolna, która uznała w zasadzie konieczność polepszenia emerytur i zaopatrzenia wdów i sierót z przed r. 1907 — już na następnej sesji całkiem o tem zapomniała... i wbrew konsekwencji, jaka wynikała z dotyczącej uchwały sejmowej, przedłożyła Sejmowi taki wniosek: „Celem umożliwienia przyjscia z pomocą emerytom z przed r. 1907 oraz wdowom i sierotom po nauczycielach, którzy przeszli w stan spoczynku przed r. 1907 przeznacza się na rok 1912 ryczałt w kwocie 10.000 (!!) do rozporządzenia ck. Radzie szkolnej krajowej“.

Jest to najistotniejszy wyraz tej życzliwości, na jaką nasze nauczycielstwo w sferach decydujących liczyć może!..

Ale, co gorsza — nie zawahano się do tej mizernej jałmużny

dodać obłudnych słów litości, że Komisya „nie mogła zapomnieć o smutnym losie emerytów z przed r. 1907“ — a więc nie zawahano się uczynić im ten smutny los jeszcze nieznośniejszym.

W „Głosie nauczycielskim“ z r. 1908 (Nr 23) daliśmy wyraz oburzeniu swemu na ówczesny akt niesprawiedliwości wobec tych, co cały czas swej służby nauczycielskiej pracowali o głodzie i chłodzie, a mimo to wielkie około oświecenia ludu położyli zasługi. Wskazaliśmy wtenczas, że „na tej krzywdzie emerytów mamy jasny przykład, że dla nauczycielstwa ludowego niema innej drogi, jak tylko silna organizacya zawodowa, jeśli jego postulatów nie ma spotkać krzywdzący i upokarzający los, jaki spotkał w minionej sesji najślusniejszą sprawę emerytów, wdów i sierót nauczycielskich starego stylu“. Wzywaliśmy też całe nauczycielstwo, aby upomniało się o tę krzywdę.

Dziś, gdy w minionej sesji dodano do tej krzywdy jeszcze obłudne słowa litości, które ból tych pokrzywdzonych powiększyć tylko musiały; dziś, gdy owe szumne zapewnienia o życzliwości dla nauczycielstwa, wywołane imponującym naszym wiecem w znacznej mierze nie dopisały... i coraz widoczniej występuje dążenie do zbycia nas czemkolwiek — dziś nie możemy już poprzestać na doraźnem zaznaczeniu siły i solidarności naszej, na samej zapowiedzi tej siły; lecz musimy działaniu jej zapewnić trwałość i skuteczność. Stać się to zaś może, gdy cała reszta nauczycielstwa, stojąca poza organizacyą, przystąpi niezwłocznie masowo do Związku.

Wtenczas też postulaty nasze nie będą mogły być lekceważone — a Zarząd naczelny, mając za sobą cały ogół zorganizowanego nauczycielstwa, będzie mógł działać skuteczniej.

Uczynić to musimy zarówno dla własnego dobra, jak najmniej dla tych najbiedniejszych.



Materyały do reformy szkolnictwa ludowego.

I.

Seminarya nauczycielskie w Galicyi w świetle ankiety, ogłoszonej w r. 1910.

W Wiedniu utworzył się w r. 1910 „Komitet reformy szkoły ludowej“, w skład którego weszli reprezentanci wszystkich nauczycielskich organizacyi zawodowych Austrii, a nadto przedstawiciele świata naukowego, których żywo interesują sprawy szkoły ludowej. W 40-letnią rocznicę ogłoszenia państwowej ustawy szkolnej (z r. 1869), która tworzy epokę w historii oświaty ludowej w Austrii, która w owych czasach była wyra-

zem ogromnego postępu w dziedzinie szkolnictwa ludowego, grono osób, chcąc uczcić ten ważny w dziejach państwa moment, dało inicjatywę do zawiązania „Komitetu reformy szkoły ludowej“. Myśl wkrótce została w czyn wprowadzona, bo już w r. 1910 odbyły się dwa posiedzenia Komitetu, w których wzięli udział delegaci organizacyi nauczycielskich, mając zapewnione zupełne równouprawnienie. Delegaci reprezentowali 48 tysięcy nauczycieli (lek.) Z Galicyi przystąpiły do Komitetu tylko organizacje zawodowe: Kraj. Związek nauczycielstwa lud. i Wzaimna pomoc.

Niemcy, Czeši, Polacy, Rusini, Słoweńcy i Włosi zabrali się zgodnie do pracy. Głównem zadaniem Komitetu było zebranie dat statystycznych, któreby należycie oświectliły stosunki, panujące w szkolnictwie ludowem Wszystkich narodów, zamieszkujących Austryę. Daty te miały zarazem poprzeć akcyę, mającą na celu uzyskanie reformy szkoły ludowej, odpowiadającej duchowi czasu.

Na podstawie jednomyślnie powziętych uchwał postanowiono urządzać w każdym kraju wiece oświatowe i rozesłać między wszystkich nauczycieli (ki) odpowiednie kwestyonaryusze. W myśl tej uchwały, zatwierdzonej następnie przez IV Zjazd delegatów Kraj. Związku naucz., otrzymał każdy członek naszej organizacyi kwestyonaryusz, który należało wypełnić, według najlepszej woli i wiedzy.

W ten sposób zebrano sporo materyału statystycznego, odnoszącego się do stosunków, panujących w naszym szkolnictwie. Materyał ten już w znacznej części uporządkowano i wkrótce będzie można ogłosić wyniki ankiety w zupełności. Ponieważ jednak sprawa reformy kształcenia nauczycieli ludowych należy obecnie do najdonioślejszych zadań naszego Związku, ponieważ dzisiejsze seminaria w Galicyi przedstawiają jedną z najsmutniejszych stron naszego szkolnictwa, umieszczamy na razie głosy naszych kolegów i koleżanek o tych zakładach. Uwagi tu przytoczone opierają się na podstawie osobistej obserwacyi i odnoszą się do zakładu, w którym odpowiadający na zawarte w kwestyonaryuszu pytania, skończył swe studia. Przesłane kwestyonaryusze zawierały między innemi następujące pytania: 1. W jakiej szkole się Pan (i) kształcił(a)? 2) Czy zdaniem Pana (i) nabyte tam wiadomości stoją w należyтым stosunku do czasu, w którym je zdobyłeś? czy są wogóle wystarczające? 3) Czy ma Pan (i) o zakładzie tym co do zauważenia? 4) Czy zdaniem Pana (i) byłaby pożądaną reforma seminariów nauczycielskich i pod jakim względem (czas. plan nauki, profesorowie)? Odpowiedziało 1241 nauczycieli (lek), którzy w r. szk. 1909/10 pracowali w 747 publicznych szkołach ludowych. Sądy nauczycieli o obecnych seminariach i uwagi, odnoszące się do reformy kształcenia nauczycieli ludowych, podajemy bez zmian.

Nauczyciel w L. pow. B. kształcił się w sem. we Lwowie.

„Wiadomości — pisze — nie były zupełnie interesujące. Jestem zdania, że nie powinien ksiądz wogóle być dyrektorem sem. naucz., ale człowiek fachowy, świecki. 1) Czas nauki powinien być dłuższy (5 lat) 2) plan nauki znacznie rozszerzony i pogłębiony, 3) powinna być wprowadzona nauka jeszcze jednego nowożytnego języka (francuskiego)“.

Nauczyciel w B., powiat B. kształcił się w seminaryum w Krakowie.

„Zauważyłem — podaje — że młodzież niechętnie się uczy — że znajduje się tam nierzadko takich profesorów, którzy nie zawładnęli (sic) swoim przedmiotem, że wychowanie i nauczanie bywa zbyt jednostronne, że fachowego wykształcenia, a tem mniej ogólnego nabywa się tam mało. Domagam się sześcioletniej nauki, rozszerzenia i pogłębienia planu, należytego przysposobienia do zawodu. Profesorowie winni posiadać rzetelną i gruntowną wiedzę swego przedmiotu i być prawdziwymi pedagogami i kierownikami młodzieży“.

N. w L., pow. B. pisze:

„Na każdym kroku można było po wyjściu z seminaryum zauważyć braki tak teoretyczne jak i praktyczne. Jak wszystkie seminarya — dzięki teraźniejszemu urządzeniu — tak i to (w Krakowie) nie daje odpowiedniego wykształcenia nauczycielom. Zwłaszcza metodyka pozostawia wiele do życzenia.“

Profesorowie: Stanowczo z uniwersyteckiem wykształceniem i ludzie pracy“.

N. w O. pow. B. ukończył seminaryum w Krakowie.

„Wiadomości nabyte tu są „nędzne“. Domagam się, aby „dogmatyzm usunąć ze wszelkich gałęzi, tam podawanych wiadomości“.

N. w K. pow. B. jest zdania:

„Seminaryum powinno dać wykształcenie wyższe, a profesorowie powinni być więcej wykształceni niż w Krakowie. Domagam się rozszerzenia czasu i planu nauki“.

N. w K., pow. B. skończył seminaryum w Tarnowie.

„Wiadomości nabyte tu są w stosunku do lat bardzo marne. Seminaryum w T. jak przeważnie wszystkie seminarya podaje niewiele luźnych wiadomości — prawdy unika, a wszelką myśl tłumi w zarodkach“. Żąda wykształcenia uniwersyteckiego dla nauczycieli ludowych.

N. w B., pow. B. pisze:

„Wiadomości ogólne, a przede wszystkim fachowe wykształcenie niewystarczające. W seminaryum panował duch klerykałny, który wyrabia obłudę; brak dobrych sił nauczycielskich, zwłaszcza na niższych kursach. Ogólne wykształcenie mają dać szkoły średnie, fachowe zaś akademie pedagogiczne“.

N. w B., pow. B. uważa:

„Wykształcenie seminaryjne wogóle niewystarczające; w seminaryum w Krakowie nie wszyscy profesorowie odpowiadali swemu zadaniu, a swoim postępowaniem niektórzy wyrabiali (sic) u kandydatów obłudę. Żądam 4 lat kształcenia teoretycznego, 2 lata zaś praktycznego.“

N. w B., pow. B. ukończył seminaryum w Rzeszowie.

„Nauka była źle udzielana, a nauka języka polskiego i literatury całkiem po macoszemu, zostawiona na dobrej woli uczniów zakładu. Żądam, aby na profesorów nie używano nauczycieli bez egzaminów żądanych“ (sic).

N(ka) w G., pow. B. kształciła się w sem. w Krakowie.

„Panuje w nim, jak w całym naszym szkolnictwie system protekcyjny, odnośne władze za mało dbają o dzielnych profesorów, to też rezultaty wykształcenia słabe. Nauczyciele (lud.) powinni mieć wykształcenie uniwersyteckie, wtedy wszystkoby inaczej było“.

N. w S., pow. B. kształcił się w sem. w Krakowie.

„Tak fachowe wiadomości jak ogólne za szczupłe. Cały system wychowania w seminarium jest wadliwy: za krótki czas studyów, aby można udzielić przynajmniej tych wiadomości, których uczą w gimnazjach — wiadomości z pedagogii za mało, bierze się pod uwagę pedagogów, z których rad nie można dzisiaj korzystać, a nie uwzględnia się należycie tych myślicieli, których głębokie prawdy mogłyby się przydać wychowawcy (np. Spencer — tak mało się o nim słyszało w seminarjach)“.

N. (ka) w S., pow. B. pisze:

„Profesorowie spychali naukę i tak mało podczas 4 lat dali wiedzy, że potrzebną do zawodu i dla ogólnych wiadomości sama po wyjściu z sem. zdobywać musiałam“. Domaga się wykształcenia na poziomie uniwersyteckim.

N. (ka) w S., pow. B. wypowiada następujące uwagi w sprawie reformy seminarjów:

„Trudno dziś kusić się o tę zdobycz (o reformę), dziś, gdy jesteśmy świadkami reakcyi i ciemnoty. Zdaniem mojem koniecznem jest bezwarunkowe zwinięcie tych dziwolągów „niższego typu“, a zreformować istniejące zakłady w ten sposób, by naukę rozłożyć na lat 6, bo 4 jest bezwarunkowo za mało, pogłębić wiedzę, bo im kto więcej umie, tem więcej nauczyci. Jestem za tem również, by nauczycielami byli ludzie nauki, a nie lada jaki protegowany nieuk. Dziś, gdy wszystko dąży naprzód, nam nie wolno pozostać w tyle“.

N. w Br., pow. Brz. skończyła seminarium we Lwowie. Wyraża się o zakładzie i gronie profesorskiem z wielkiem uznaniem.

„Zakład pod kierownictwem p. Zubczewskiego był wzorowym. Nauczono nas tam myśleć i kochać swój zawód. Jaki jest dzisiejszy stan nie wiem, dawniej byli profesorowie zacni, oddani młodzieży i więcej byli dla nas dobrymi doradcami i przyjaciółmi jak profesorami“.

N. w B., pow. Brz. pisze:

„W seminarium brak w wychowaniu samodzielności, rozwój intelektualny stoi nisko, tłumi zdolności i chęci samodzielnego kształcenia; nie wychowuje praktycznie do swego (sic) zawodu. Gdy ze seminarium wyjdzie nauczyciel młody, jest jak cięć (sic), a tu jemu każą uczyć — tymczasem on pojęcia o niczem niema; szczególnie ci mają za swoje, którzy byli w internatach; tacy o życiu nie mają pojęcia“. Żąda, „aby seminarium dawało większe wykształcenie, niż obecnie, czas nauki winien być najmniej 6-letni, nadto winny być ze 2 lata rodzaju akademii dla nauczycieli, aby ci mogli się gruntownie w swym zawodzie wykształcić... Profesorowie winni mieć wykształcenie uniwersyteckie i fachowe“.

N. w tej samej miejscowości zrobił następujące spostrzeżenia:

„Seminarium wychowuje najmniej samodzielnie, mało praktycznie, wcale nie stara się o rozwój intelektualny, a ogranicza chęci do samodzielnego kształcenia, nie kształci charakteru, wychowuje więcej po jezuicku, nie stoja na wyżynie swego zadania“.

N. w B., pow. Brz. podnosi niski poziom naukowy nauczycieli seminarjów:

„Protegowani profesorowie z lichego nauczyciela kształcą kandydatów, nieraz nietrzeźwi, a przytem za mało posiadający sami wiadomości“.

N. w tej samej szkole pisze:

„Seminarium w Krakowie nie przygotowuje uczniów do tych stosunków, jakie nauczyciela czekają. Daje nędzę umysłową, a praktycznej (wiedzy) żadnej“.

N. w C. pow. Brz. mówi o seminaryum :

„Jest to automat, który, a względnie w którym tak wszystko gra, jak nakręca“.

Inny nauczyciel w tej samej szkole kształcił się w seminaryum w Tarnowie, gdzie był „brak fachowych profesorów, zbyt nie szpiclowanie... nie dawano wykształcenia ogólnego“.

N. starszy w G. pow. Brz. zauważa, że zakład, w którym się kształcił „nie jest tym, (sic) jakim był przed 40 laty, bo klerykalizm zaprowadzono, a na czele stoi ks. miernych zdolności“.

Nka w J., pow. Brz. pisze :

„Gdy wstąpiłam do zawodu naucz., odczuwałam brak wielki praktycznych wiadomości co do prowadzenia nauki w szkole. Seminaryum ukończyłam w Krakowie“.

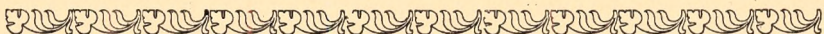
N. w J., pow. Brz. uczęszczał do seminaryum w Rzeszowie i Tarnowie.

„Aby skończyć dzisiejsze seminaryum — pisze ów N. — trzeba być, albo nierozwiniętym jeszcze, albo człowiekiem bez przekonań, albo hipokrytą. Niemoralnie żyjący (seminarzyści) są tolerowani, ale czytający, mówiący, chcący myśleć — nie. Doszedłem do przekonania, że stosunki obecnego seminaryum nie są możliwe do naprawienia. Jest to stara, zgniła i wypaczona rudera. Społeczeństwo powinno się starać, aby nauczyciele kończyli szkołę realną lub gimnazjum (bez łac. i greki), a do zawodu przysposabiali się w osobno założonym fakultecie pedagogicznym“.

Nka w M., pow. Brz. uczęszczała do seminaryum rządowego w Krakowie.

„Wiadomości mało i powierzchownie udzielane w dodatku w sposób jak najbardziej nudny — szczególnie daje się to odczuwać w naukach przyrodniczych, języku niemieckim oraz pedagogii. Metoda i cały duch, jaki w nauczaniu tych przedmiotów panuje, budzi do nich poprostu odrazę na długie lata. Dopiero życie uczy czego innego. Wogóle zakład ten, jak zresztą wszystkie w Galicyi, nie przygotowuje do życia. Ukończywszy go, jest się bezradną przy pierwszym kroku w nieznanym zupełnie świecie — napotyka się tysiące gorzkich zawodów i rozczarowań, których możnaby uniknąć przy lepszym przygotowaniu. Seminaryum nie daje wykształcenia ani teoretycznego, ani zawodowego, ani wogóle nic dodatniego. Owszem paczy pod wielu względami umysł i działa wprost szkodliwie swym duchem klerykalno-konserwatywnym. Trzeba dopiero z największym wysiłkiem otrząsać się z tych zabytków. Nie są to głosłowne zarzuty — to głos najprawdziwszych doświadczeń i przejść życiowych. Reforma seminaryów naucz. byłaby nie tylko pożądana, ale konieczną. Jestem całą duszą za średnim i uniwersyteckim wykształceniem nauczycieli, ale nie mogą zgodzić się na gimnazya i uniwersytety w obecnym ich ustroju. Seminarya mogłyby to być mojem zdaniem — zakłady 7 lub 8 klasowe, łączące w sobie zalety szkół średnich i uniwersytetów, ale bez ich wad“.

(C. d. n.)



Rekolekcye anti-nauczycielskie.

Akcyja reakcyjnych czynników przeciwko zjednoczeniu nauczycielskiemu, uwidocznionemu w potężnej organizacyi związkowej, dochodzi już do takich granic, że trudno mówić o niej

spokojnie i bez uniesienia. A jednak postaramy się o ten spokój, ponieważ wymaga tego dobro sprawy, której bronimy.

Najwięcej zarzutów ze strony reakcyi spotyka nas w sprawach religijnych. W pismach klerykalnych czytać można gromami oburzenia przepełnione artykuły na rzekomo „antireligijną” działalność „Związku” i „Głosu naucz. lud.”, choć na poparcie tych zarzutów nie przytoczono ani jednego konkretnego faktu, ani jednego zdania z naszego organu. Przeciwnicy nasi, walczący gołosłownie, nie zadawali sobie wcale trudu szukania, a gdyby nawet szukać chcieli, nie znaleźliby nic podobnego, bo nigdzie nigdy nie występowaliśmy przeciw religii. Pomimo to coraz częstsze napaści na nas pojawiają się ze strony księży i prasy klerykalnej, insynuacje, jakobyśmy występowali przeciw religii i byli wrogami duchowieństwa. Co więcej kler w stosunku do ściśle zawodowych spraw nauczycielstwa rości sobie jakąś kierowniczą rolę, występuje przeciw organizacyom nauczycielskim, odwołuje od czytania pism zawodowych, wojując zwyczajnie nieprawdziwemi faktami, a czyni to nawet pod grozą... najostrzejszą.. Jest to zatem nadużywanie religii do celów nic z religią wspólnego nie mających i przeciw temu jak najenergiczniej zaprotestować musimy.

Fakta takie wyszły na jaw w bardzo kategorycznej formie podczas tegorocznych rekolekcyi nauczycielskich. Stosunek nasz do tego rodzaju praktyk religijnych jest jasny. Pisaliśmy o tem wyczerpująco w „Głosie naucz. lud.” z roku 1909. w num. 7. i 13-14 i dziś powtarzamy, że uważamy je za dobrowolny akt skrucy i skupienia umysłu w rozmyślaniach religijnych, do którego nikogo zmuszać nie należy, a w czasie samych nauk rekolekcyjnych wycieczek przeciw organizacyi naucz. czynić nie wolno!

Tymczasem posłuchajmy co nam donoszą uczestnicy rekolekcyi naucz. u O. O. Jezuitów w Nowym Sączu, odbytych tamże w pierwszych dniach lipca b. r.

Każącym był Jezuita ks. Czencz¹⁾, który w czasie nauki rekolekcyjnej zaczął całkiem otwarcie „Związek” i prezesa jego p. Nowak a, a mówił w sposób tak prowokujący, że przemówienie jego bodaj w streszczeniu podać należy.

„Znajdują się ludzie — mówił bogobojny kaznodzieja — którzy wierzą tylko w życie doczesne i dlatego zaprzepaszczają

¹⁾ Ks. Czencz znanym już jest nam zdawna z agitacyi przeciw organizacyi nauczycielskiej. Jeszcze przed 3 laty na rekolekcyach w Tarnowie wzywał nauczycielstwo do unikania „Związku”, a garnięcia się pod skrzydła Jezuitów, którzy — jak mówił — „mają wpływ na Radę szkolną kr. i mają za sobą p. Dembowskiego, więc każdemu, kto do nich należy, mogą wyrobić najlepszą posadę”, ale fakt ten, mający za tło demoralizacyę i paczenie charakterów przemilczeliśmy umyślnie, sądząc, że się to może nie powtórzy więcej i żeby nie wywoływać fermentów.

dusze swoje „błocąc je i gnojąc“.(1) I wy łaskawi Panowie, choć należycie do zawodu, najzaszczytniejszego po kapłańskim, który kładzie na was obowiązek nie tylko spełniania swych powinności, ale także rozkrzewiania wiary katolickiej, pomagania duszpasterzom w zakładaniu bractw, urządzania odczytów religijnych itd., a każdy nauczyciel powinien być prawą ręką księdza — **zbyt wiele** staracie się o życie doczesne. Staracie się o zaspokojenie swych potrzeb domowych, o podniesienie płac, żądacie płac urzędniczych, troszczycie się o wszystko, czego potrzeba dla marnego cielska, a nie robicie nic dla duszy i jej zbawienia...“

Wspomniawszy następnie o uległości dla inspektorów szkolnych, jako władzy „nadanej im od Boga“, przeszedł ks. Cz. do organizacji związkowej, do „Głosu naucz.“ i tak mówił:

„Trafiają się między innymi katolikami tacy poczciwi, którzy to chodzą do kościoła, a którzy najwięcej szkodzą, bo gorszą innych, ciągną za sobą, odciągają od pobożnych rozmyślań a społeczeństwo idzie za nimi.

„Przed 7 laty, gdy byłem w Starej Wsi, dostał mi się do rąk przypadkowo pierwszy numer „Głosu naucz. lud.“ wydawanego przez takiego poczciwca. Doznałem zaraż jakiegoś nie milego przeczucia i pomyślałem sobie: Aha, strzeżmy się tego człowieka i tego pisma! I przeczucie mnie nie omyliło. Z początku nie było tam niby nic przeciwko duchowi katolickiemu i kościołowi, ale dziś czytamy w tej szmacie(?) o wolnej szkole, o odciąganiu od rozmyślań pobożnych(?) o socyalistach, o brataniu się z nimi itd. A kto to wszystko pisze? Nowak z Krakowa! On to, aby zadowolić swe pragnienia, pociąga za sobą całe zastępy nauczycielstwa, nakłania je do łączenia się z wrogami naszej wiary, ze socyalistami, aby tylko zaspokoić potrzeby grzesznego cielska, ten proch marny. Kto trzyma z Nowakiem, ten jest wrogiem kościoła, służy złej sprawie i zasługuje na piekło. Więc wołam do was łaskawi Panowie, dwom panom służyć nie można. Wybierajcie: **Bóg albo Nowak...** Co wolicie: niebo czy piekło? Pamiętajcie, że ci, którzy z nami pójdą, zbawią się, a za Nowakiem zguba (sic!). Powiedźcie mu to, ja się go nie boję“.

Cóż jeszcze dopowiedzieć możemy do tych znamiennych słów „pobożnej“ nauki ks. Czencza, kruszącego w ten sposób serca nauczycielskie? Czyż przemówienie takie licuje z boskiem postannictwem religii, czy raczej nie uchybia jej i nie ośmiesza? Nic też dziwnego, że uczestnicy rekolekcji po takiej nauce czuli niesmak, a wielu z nich na następne „nauki“ już nie przyszło.

Bezwątpienia przyczynił się ks. Czencz słynnem swem kazaniem do wzmocnienia idei organizacyjnej wśród nauczyciel-

stwa i jesteśmy mu za to bardzo wdzięczni. Musimy jednak wystąpić w obronie ośmieszanej przez niego religii i zaprotestować przeciw takiemu nieodpowiedzialnemu napadaniu na organizację i ruch nauczycielski. W interesie kościoła i wiary katolickiej powinny same władze kościelne zarządzić co należy, by tego rodzaju wycieczki pod osłoną nauk rekolekcyjnych na przyszłość nie mogły mieć miejsca!

Osobiście zaś zwracamy się do ks. Czencza z następującem skromnem zapytaniem: Czyje też materyalne położenie jest więcej pożałowania godne, czy księdza Jezuitę Czencza, czy też któregośkolwiek z nauczycieli ludowych w Galicyi? Czy więc godziwą jest rzeczą krzyczeć na nauczycieli, ginących wprost z rodzinami z głodu, że się domagają polepszenia bytu? Czy to licuje wreszcie z powagą kapłańską, głosić takie fałsze, że Nowak i Związek nasz dbają tylko o „marne cielsko“, gdy przecież powszechnie wiadomo, że organizacya nasza w równej mierze zajmuje się także sprawami wychowania i szkolnictwa?

Ale w myśl zasady jezuickiej wszystkie środki są godziwe, jeśli chodzi o osiągnięcie pewnego celu, jak w tym wypadku o podkopanie zaufania do organizacyi naszej i powaśnienia nauczycielstwa.

Napaści takie, jak powyższa, pojawiają się coraz częściej i zaczynają przybierać pewien system. Ostrzegamy jednak, że w przyszłości będziemy musieli bronić się energicznie. Przede wszystkim zaś będziemy musieli wyświecić niepoinformowanym jednostkom z pośród nauczycielstwa związkowego, kim są Jezuitci, jak smutną rolę odegrali w historii naszego narodu i w dziejach naszego wychowania, do czego zawsze dążyli i na czyich usługach obecnie pozostają.



Wiece nauczycielskie,

I.

Odbywające się obecnie na wezwanie kraj. Kom. wyk. wiece naucz. w całym kraju są widocznym znakiem rozgoryczenia, jakie panuje wśród nauczycielstwa z powodu ignorowania przez decydujące czynniki jego najżywotniejszych spraw, a zarazem stwierdzeniem, że miarka cierpliwości się już przebrała i że nauczycielstwo gotowe chwycić się najradykałniejszych środków, celem urzeczywistnienia swych słusznych postulatów. Myśl ta wyraża się przede wszystkim w parciu do zwołania wiecu demonstracyjnego w Wiedniu, którą to rezolucję uchwała nauczycielstwo wszędzie z ogromnym entuzjazmem.

Szczegółowych sprawozdań ze wszystkich wieców oczywiście umieszczać nie możemy, bo brak na to miejsca, zresztą przebieg ich był wszędzie niemal jednakowy, a kończył się jedn-

zgodnem uchwaleniem znanych rezolucyi Komitetu wiecowego, na niektórych tylko dodatkowo uchwalano jeszcze żądanie przynaglenia reformy wyborczej do Sejmu na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania i wzywano nauczycielstwo do czynnej akcji w tym kierunku przez bezpośrednią styczność z ludem — na wielu zaś wiecach przyjmowano uchwałę, wyrażającą pełne uznanie i zaufanie kraj. Komitetowi wykonawczemu a podziękowanie prezesowi „Związku“ kol. Nowakowi za jego wytrwałą pracę i trud.

Na wiecach jawili się (ale nie wszędzie) posłowie sejmowi i parlamentarni, nadto wiele osób zajmujących wpływowe stanowiska i przedstawiciele władz szkolnych. Wszyscy posłowie wyrażali zupełną zgodę z żądaniami nauczycielskimi, nadchodzący więc obecnie najważniejszy czas, aby ta ich słowna życzliwość zamienioną została w czyn i nauczycielstwo w tym kierunku podwoiło swoją czujność.

Tu i ówdzie nie obeszło się wprawdzie bez dyssonansu, ale przebrzmiał on wszędzie bez echa; chwilowy cień rozwiąła zorza solidarności nauczycielskiej. W Kołomyi np próbowali emisariusze P. T. P. wszcząć krytykę reorganizacji Komitetu wiecowego, budząc tendencyjnie antagonizmy narodowe wśród nauczycielstwa, ale olbrzymia większość zgromadzonych przeszła nad ich wywodami do porządku dziennego. Podobny wypadek miał miejsce i w Wadowicach, gdzie znalazł się... jeden opozycjonista w osobie niejakiego p. W. nauczyciela z Lanckorony. Zabrał on głos, ale zaledwie wypowiedział kilka słów przeciwko „Związkowi“ powstał na sali taki hałas, krzyk i tupanie nogami, że niefortunny mowca wśród różnych okrzyków musiał zejść z trybuny i usunąć się w głąb sali. I zaprawdę, nie można sobie wyobrazić przykrzejszego widoku nad to pogardliwe odosobnienie jednego człowieka wśród blisko trzech setek kolegów, zjednoczonych jedną myślą, czujących jednym sercem i duszą.

W sprawie udziału posłów w akcji wiecowej warto zaznaczyć epizod z wiecu w Białej, gdzie mimo zaproszenia nie przybył żaden z posłów tamt. okręgu, natomiast jawił się z Krakowa poseł Daszyński. W dyskusji określił on stosunek swego stronnictwa do nauczycielstwa i szkoły, przedstawił akcję o polepszenie płac nauczycielskich na terenie parlamentarnym i wzywał do organizowania się, bo nic nauczycielstwu nie dadzą najprzychylniejsze odpowiedzi z „wysokich“ ust na liczne deputacje i petycje, ale postulaty nasze wywalczyć musimy, stanąwszy w zwartej i silnej organizacji. Szczególniej teraz, kiedy toczy się w kraju namiętna walka o skład Sejmu w przyszłej ordynacji wyborczej, 15-tysięczna armia nauczycielska pokrywająca siecią cały kraj, może się stać rozstrzygającym czynnikiem. Już przy najbliższych wyborach do Sejmu powinno

nauczycielstwo przeprowadzić kilku swych postów, aby nie potrzebowało prosić o spełnienie swych słusznych postulatów przez cudze usta. Poseł Daszyński dotknął w końcu swego przemówienia także stosunków miejscowych, co dało powód do twierdzenia pewnym jednostkom, że komitet zamówił sobie socjalistę do celów partyjnych. Są w błędzie. Wiece zwołano w sprawach zawodowych, a w akcji o postulaty całego nauczycielstwa niema miejsca na walki partyjne. Ale komitet wiecowy zgrzeszył, że nie zapytany o pozwolenie pewnych jednostek z poza nauczycielstwa, zaprosił posła Daszyńskiego. Zaproszono postów pięciu, i nie przybyli; przybył tylko p. Daszyński i tem zawinił. Trudno — jak się komu podoba. A już chyba nie komitet winien, że nauczycielstwo ignorowane, albo co najwyżej zbywane obietnicami przez stronnictwa, mające wpływ na rządy w kraju, okazuje żywiołowo swą sympatyę stronnictwom i ludziom, którzy zawsze odnosili się przychylnie do spraw nauczycielskich. Nauczycielstwo zaś powiatu białskiego świadome siły, jaka spoczywa w każdej organizacji i posiadając wysokie wyrobienie polityczne, nie dopuści do swych szeregów walk partyjnych, a każdą próbę osłabienia swej organizacji odeprze z powagą i stanowczo.

W następnym numerze podamy w krótkości przebieg wieców, które się odbyły dotychczas.

POPIERAJMY FABRYKĘ ZESZYTÓW KRAJOWEGO ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO pod firmą: A. PROCNER i Ska.

ROZSZERZAJMY WSZĘDZIE ORGAN NASZ
„GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO“

RUCH NAUCZYCIELSKI.

Chorzeliów. Dnia 16 czerwca 1912 roku odbyło się zwyczajne posiedzenie „Ogniska“ chorzeliowskiego w Mielcu u kol. Bednarskiego przy współudziale 16 członków i 3 kolegów gości a pod przewodnictwem zast. prezesa kol. Smajdówny. Na porządku dziennym był referat kol. Osińskiego: O celach i zadaniach naszej organizacji, nad którym wywiązała się ożywiona dyskusja. Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru delegata na zjazd krajowy. Jednogłośnie wybrano kol. Smajdównę, która jako dzielna pracowniczka na niwie organizacyjnej najlepiej spełni obowiązek, włożony na jej barki. Następnie w pięknym odczycie p. t. „Polska Brandesa“ przedstawiła zgromadzonym kol. Marya Nawrocka pogląd szwedzkiego pisarza na sprawę polską. Z powyższych uchwiał zasługuje na uwagę utworzenie biblioteki ogniskowej.

Rymanów. „Ognisko“ tutejsze, powołane do życia w marcu b. r. pracuje energicznie, czego dowodem, że już w tak krótkim czasie zdołało kupić w swem łonie 70 członków, a nie płonna jest nadzieja, że organizacja ta obejmie wkrótce całe nauczycielstwo sanockiego powiatu, któremu zrzeszenie i zawodowe zorganizowanie się było dotychczas prawie

nieznanem. I. Walne Zgromadzenie uchwaliło odbywać ogólne zebrania członków w coraz to innej miejscowości, na których mają być wygłaszane odczyty i pogadanki na tematy pedagogiczno-dydaktyczne i z ogólnej wiedzy. Uchwałę tę przeprowadza Wydział skrupulatnie. Na kilku zebraniach referowali: kol. Poradysz: „O Kolałataju”, kol. Schächner: „O wadach charakteru dziecięcego” i „Przegląd prasy pedagogicznej i nauczycielskiej”, kol. Nycz: „Udział nauczyciela w związkach gospodarczych i społecznych na wsi”, kol. Firlej: „Znaczenie wycieczek młodzieży szkolnej do miejscowości pamiątkowych i historycznych”. Następnie przeprowadzano pogadanki i dyskusye nad kwestyami, odnoszącymi się do wychowania i nauczania. — Ostatnie zebranie członków „Ogniska” odbyło się w Besku — wsi, która dzięki pracy tamtejszego kierownika szkoły, kol. Ziemiańskiego, może się poszczycić piękną szkołą (co jest rzadkością w sanockim powiecie), dobrą muzyką wiejską i wielu innymi zdobyczami kultury. Włościan z Beska zainteresowało przybycie tak poważnej ilości nauczycielstwa; to też z serca dziękowali uczestnikom za przybycie do nich i za „radzenie nad naszymi dziećmi”, jak się wyrażali podczas przekąski, na którą kol. Ziemiański, prócz kolegów i koleżanek — zaprosił także członków tamtejszej Zwierzchności gminnej.

Przy dźwiękach orkiestry bawiono się ochoczo i w podniosłym nastroju powróciło nauczycielstwo do domów, ślubując pracować dla zawodowej organizacji i nad dalszem wykształceniem własnem.

Zaleszczyki. Od kilkunastu lat istniał w Zaleszczykach oddział P. T. P. którego prezesem był jak zwykle oficjalny opiekun nauczycieli c. k. inspektor. Z początku odbywały się zgromadzenia aż raz w rok, na których starano się przedewszystkiem o ściąganie wkładek. Później zgromadzeń wcale nie zwoływano. Tak działo się do 18 kwietnia br. gdy część nauczycielstwa pod wpływem olbrzymiego wiecu z 14 stycznia br., owiana duchem solidarności, zaczęła coraz głośniej domagać się własnej organizacji. Na ten dzień zaprosił p. Bieniowski (b. poseł) polskie nauczycielstwo, chcąc wykorzystać sytuację i wskrzesić oddział P. T. P. Po usłyszeniu „starych bajek” skarg i żalów na kraj. Związek, wygłoszonych przez p. Bieniowskiego większość nauczycielstwa oświadczyła się za założeniem „Ogniska” i w dniu 5 maja br. podpisała statuty, a 23. VI. 1912 odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie, które zagał kol. Soczyński, przedstawiając krótką historję powstania kr. Związku naucz. lud. jego zadania i cele, zachęcając do solidarności koleżeńskie. Następnie kol. Głodkiewicz, witając zgromadzenie imieniem Naczelnego Zarządu uzupełnił przez kol. Soczyńskiego podaną historję powstania Związku, przedstawiając, że powstał on w chwili, gdy P. T. P. doszło do tego stanu upodlenia, że nie tylko nie broniło, ale nawet działało wprost na szkodę nauczycielstwa, i ażeby powyższe słowa nie były frazesami, poparł je najświeższym faktem działania na szkodę nauczycielstwa, mianowicie rzucaniem obelg na komitet wiecowy i wspomniął najnowszą sensację P. T. P.: wydanie odezwy zatytułowanej „Pod sąd koleżeński” w której P. T. P. i inne lokalne Towarzystwa nauczycielskie domagały się prawem kaduka reprezentacyi w komitecie wiecowym. Dalej kol. Bererowski i Albert odpierali zarzuty „zdrady narodowej” zarzuconej związkowcom przez mennerów z pod znaku P. T. P., wskazując, że właśnie chcemy, by nauczycielstwo w myśl statutów intensywniej, z ułożonym planem pracowało na polu oświaty narodowej i ekonomicznej, niż dotychczas. Po dalszej dyskusyi w której głos zabierali kol.: Kotowicz, Sojka, Krupa i inni, wybrano wydział, w skład którego weszli kol.: Soczyński prezes, Głodkiewicz zastępca, Tustanowski sekretarz, Amycz M. skarbnik, Albert W. i Zelechowski członkowie. Po uchwaleniu wkładek i innych wniosków rozeszli się uczestnicy z miłym wrażeniem, że stali się dalszem ogniwem w łańcuchu „Ognisk”, bo czas się już ocknąć i przetrzeć oczy z długiego snu, czas „nieść światło między lud”, czas „już zdobyć lepszy byt”.

Stary Sącz. („Pod sąd koleżeński” pod sądem koleżeńskim). Na posiedzeniu „Ogniska nauczycielskiego” odbytem tutaj 1-go

lipca b. r. po rozpatrzeniu spraw, będących na porządku dziennym — przystąpiono do odczytania odezwy P. T. P. p. t. „Pod sąd koleżeński“ oraz artykułu z „Głosu nauczycielskiego“ p. t. Reorganizacja komitetu wiecowego. Po nadzwyczaj ożywionej dyskusji, która się w dalszym toku wywiązała, zgromadzenie przyjęło jednogłośnie uchwałę:

Potępia się odezwę P. T. P. p. t. „Pod sąd koleżeński“ — jako taką, która zmierza nie tylko do obniżenia powagi i znaczenia zreorganizowanego krajowego Komitetu wiecowego, ale co gorsza wprowadza ferment rozkładowy w szeregi nauczycielskie. Zgromadzenie wyraża przeto P. T. P. głęboki żal z powodu jego nieszczerzej i niekoleżeńskiej taktyki — w chwili dla nauczycielstwa tak ważnej — bo przełomowej. Uchwala natomiast gromadzić się nadal pod sztandarem kraj. Z. N. L. gdyż działalność jego jest aż nadto wystarczającym dowodem jego niezmordowanej pracy w kierunku moralnym i materialnym podniesienia nauczycielstwa ludowego.



WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Sejmowa reforma wyborcza, której dojście do skutku jeszcze w bieżącym roku zapowiadały wszystkie stronnictwa polityczne, znów staje się czemś niedościgłym i na coraz większe natrafia trudności. Pojawiło się kilka łatanych, połowicznych projektów, nie dają one jednak możliwości porozumienia się między stronnictwami i dlatego akcja idzie powoli i ociężałe. Cechuje ją brak dobrej woli i rzeczywistej chęci; na reformie chcą stronnictwa robić przede wszystkim interes własny a mniej im chodzi o dobro ogólne. Ten wzgląd przebija i z postępowania Polskiego Stronnictwa Ludowego, które w ostatnim czasie zatępiło na alarm do walki z konserwą i groziło zerwaniem obrad w komisji wyborczej, a dziś całą sprawę prolonguje już... do r. 1913!

Z reformą wyborczą, opartą na szerokich, demokratycznych podstawach, złączoną jest ściśle i sprawa postulatów nauczycielskich, bo skład przyszłego Sejmu zdecyduje o przychylności lub niechęci „szafarzy kraju“ do naszych żądań. Dlatego też obowiązkiem całego nauczycielstwa jest brać czynny udział w uświadamianiu ludu o obecnym położeniu politycznym i wszelkimi siłami w granicach swej możliwości przyspieszać wielkie dzieło reformy wyborczej. Na żadnym zgromadzeniu politycznym nie powinno braknąć nauczyciela, a głos jego wytrawny, śmiały i stanowczy powinien zaważyć na szali wypadków. Wzywamy więc, Koledzy, do pracy i czujności w imię wspólnego dobra i dobra ludu!

Jeszcze intrygują. Menerzy P. T. P. po przegranej kampanii a raczej po kompletnem ośmieszeniu się w opinii nauczycielstwa całego kraju przez wydanie piśmidełka „Pod sąd koleżeński“, nie uspokoili się jeszcze i próbują różnych sztuczek, by bodaj jaką taką garstkę mniej uświadomionych jednostek złowić w swą sieć. Oczywiście sztuczki te kompletnie im się nie udają, nauczycielstwo przepędza ich śmiechem politowania, o ile nie pogardą z miejsca na miejsce, a idea związkowa święci coraz wspanialsze tryumfy. Ale o „sztuczkach“ tych wspomnieć warto, choćby dla wyrobienia sobie właściwego sądu o perfidyji agitatorów z P. T. P. czujących, że grunt kompletnie usunął się im z pod nóg.

Panowie ci piszą zatem w jedynej gazecie, która chce jeszcze umieszczać ich elokwabracje (naturalnie w „Słowie Polskiem“), że komitet wiecowy „nie istnieje“ (proszę się nie śmiać), że w deputacji u marszałka kraju była nie delegacja Komitetu wykonawczego, ale reprezentacja „dwóch organizacyi naucz.“ i że akcja taka... tylko szkodzi nauczycielstwu! Dobrze się stanie dopiero wówczas, gdy deputacye

ślać będzie P. T. P. z różnemi stowarzyszeniami zaliczkowemi i lokalnemi i gdy w deputacyach tych będą prawdziwi opiekunowie nauczycielstwa: inspektorowie szkolni, obszarnicy, starostowie i t. p., a na nieszczerście nauczyciele „Słowa polskiego“ nie czytują, więc dopiero tą drogą musimy zaspokajać ich pragnienie humorystycznej lektury, a nadto dodamy jeszcze kilka innych, nie mniej zabawnych epizodów z „działalności“ emisaryuszy z pod znaku P. T. P. Oto jeżdżą oni po kraju i myszkują, gdzieby to można zapuścić sieci. Wiedząc, że opłacanie wkładek jest najnieprzyjemniejszą stroną organizacyi, oświadczają wprost, że do Tow. ped. płacić nie trzeba. „Zapiszcie się tylko na członków — mówią do nauczycielstwa — wkładek płacić nie potrzebujecie, byle się nazywało, że jest oddział Tow. pedagog.“

Poszedł nareszcie w odstawkę, czyli w więcej niż zasłużony stan spoczynku jeden z najznakomitszych mamutów galicyjskiego szkolnictwa, inspektor Lech w Tarnowie. Zdobył on sobie dość „stawy“ przez arbitralne urzędowanie, przedpotopowe poglądy na sprawę nauczania, przez protegowanie sióstr zakonnych na lepsze posady naucz., uzyskał w nagrodę tych zasług VII. range, czas więc był najwyższy, aby po takich trudach odpoczął. Okręg jego należy do najbardziej zaniedbanych.

Może zanosi się na sanację wśród inspektorów? W krótkim stonsunkowo okresie usunęła Rada szk. kraj. w cień zapomnienia kilku podobnych do p. Lecha osobników inspektorskich (że wspomnimy choćby inspektora Ellingera, słynnego Nowakowskiego, którego telefonicznie zawieszono w urzędowaniu, dalej Pallana) i w tem postępowaniu, jeżeli ma ono być zapoczątkowaniem nowego systemu, widzieć musimy objaw dodatni, za co należałoby się Radzie szkolnej kraj. pełne uznanie.

Ale teź Radzie szkolnej kraj. przypomnieć koniecznie wypada, że są u nas jeszcze panowie Widlarze, Stopińscy i im podobni, ludzie daleko niebezpieczniejsi od „usuniętych“ i że z nimi teraz należy zrobić porządek. Jeżeli powietrze w naszych zabagnionych stosunkach szkolnych ma się odświeżyć, to reforma powinna być radykalna i nie można oszczędzać nikogo. Ażeby zaś na przyszłość „przymusowego“ usuwania nie było potrzeby, mozeby Rada szkolna raczyła przy nominacyi inspektorów więcej kłaść uwagi na ich osobiste kwalifikacye i charakter, niż na polecenia wybitnych osób, elastyczność przekonań i giętki kark. Dzisiejszy system popierania karyerowiczów wszelakiego pokroju mści się nie tylko na samem szkolnictwie ale i na Radzie szkolnej, która później sama nie wie, co z tymi „nieodpowiednimi“ ludźmi zrobić. Przeszłego roku głośno mówiono o usunięciu się w zacisze inspektora myślenickiego, ks. Fonferki. Nawet poważne osobistości w Krakowie zapewniały nas o tem jego usunięciu. Ale później jakoś ucichły te wszystkie głosy. Może być, że Rada szkolna zapomniała całkiem o tym biednym zakątku górskim i o ks. Fonferce. Dlatego będziemy się starali przyjść jej z pomocą i zwrócić jej uwagę także na ten okręg szkolny i jego inspektora.

Wzmaganie się systemu protekcyjnego w Radzie szkolnej krajowej daje się odczuwać coraz dotkliwiej nauczycielstwu przy nadawaniu posad wszelkiego rodzaju. Nawet na posady tymczasowe narzuca Rada szk. kr. siły naucz. co jest przecież wbrew ustawie. Najjaskrawiej występuje ten system przy obsadzie posad lepszych, jak dyrektorskich lub kierowniczych. Obsadzanie odbywa się także „w drodze urzędowej“ bez konkursu, który bywa ogłaszany zwykle tylko dla oka. Dochodzi już do tego, że bez protekcyi trudno wprost myśleć o otrzymaniu lepszej posady. Wchodzą w tę grę zwykle osoby z arystokratycznych rodów lub różni dygnitarze, jako protegujący. Inspektorowie okręgowi z nielicznymi wyjątkami, idąc za przykładem „z góry“, aby się przypodobać i zjednać dla siebie łaski wyższej władzy i możnych protektorów, dostosowują się do tego „kursu“, przyczem wprost nie przebiegają w środkach, których do dyspozycji mają bardzo wiele zwłaszcza wobec tajnego postępowania i że są wszechwładni. Przykładów mamy sporo. Na razie ogólnikowo podnosimy następującą straszliwą krzywdę, która jest w toku w jednym z większych

miast w środkowej Galicyi. O posadę dyrektora szkoły wydz. stara się, wielu kandydatów. Najgodniejszemu, któremu się ta posada należy, a którego miasto i okolica znają jako dzielnego i zasłużonego pedagoga, nie zawahał się inspektor tamtejszy dać aplikację tylko dostateczną aby go tylko utracić a protegowanego przez pewną księżną przez to naprzód wysunąć. Ten drugi, znacznie młodszy, otrzymał apl. celującą. Mimo to Rada miejska i Rada szkolna okr. posłała za sprawiedliwością i na pierwszym miejscu postawiła tego z aplikacją dostateczną. Cóż kiedy Rada szkol. Kraj. aby spełnić życzenie owej księżny, która tam dotarła — zwróciła to terno z poleceniem przeprowadzenia na I miejsce innego t. j. protegowanego kandydata. Sprawa jest w toku. Gdy się ukończy, podamy ją do wiadomości z szczegółami i imiennie.

Podobna historia zdarzyła się w Krakowie. Rada szk. kr. zwróciła terno Rady szkol. okr. z tego powodu, że w niem nie umieściła pewnego kierownika B. z wielickiego powiatu, znanego wielbiciele inspektora Pallana, znienawidzonego przez kolegów, ale za to cieszącego się względami Pallana i jego protektorów, którzy z wdzięczności chcą mu wyrobić posadę w Krakowie, przez Radę szkolną krajową.

Czyżby „na przekór“? Całe postępowe nauczycielstwo i wszystkich poważnie myślących ludzi zdziwiła niepomierne wiadomość, że dyrektorem seminaryum naucz. w Kętach zamianowanym został... p. Doleżan, dotychczasowy kierownik tego zakładu, człowiek nieposiadający ustawą wymaganą kwalifikacyi, przeciwko któremu na publicznem zgromadzeniu oświadczyło się prawie całe mieszczaństwo miasta Kęt i fachowa opinia nauczycielswa.

W dziwnej tej a poniekąd prowokującej nominacji widzimy umyślne działanie „na przekór“, godne żaka szkolnego a nie władzy, której zależeć powinno na podniesieniu zakładu naukowego przez desygnowanie do niego zdolnego, fachowego kierownika. Taka brzydka tendencya da się wydedukować z samej odpowiedzi jednego z radców szkolnych, który, indagowany, przez pewnego członka wydziału Tow. naucz. szkół wyższych w tej sprawie, powiedział z całą otwartością: „Jeżeli T. N. S. W. będzie mianowało dyrektorów seminaryum, to dla niego nie będzie miał p. D. potrzebnej kwalifikacyi, ale dla nas (tj. dla Rady szkol. kraj.) p. D. ma wymaganą kwalifikację!“

I jak tu wobec takiego faktu mówić o odrodzeniu naszego szkolnictwa? Prowizoryczny kierownik seminaryum prowadzi tak powierzony mu zakład, że aż opinia publiczna przeciw temu w obronie powagi nauki protestuje, a Rada szkolna powiada: „dla nas ten pan jest dobry!“ Ależ, za pozwoleniem! Dla kogóż to otwiera się seminarya i wogóle zakłady naukowe? Dla młodzieży, czy dla Rady szkolnej? Z seminaryum w Kętach wychodzą nauczyciele niezdolni do sprawowania obowiązków zawodu (jest to rzeczą notoryczną i o tem później obszerniej napiszemy), postępowanie z kandydatami w zakładzie urąga najprymitywniejszym wymaganiom pedagogicznym, w gronie naucz. ciągłe zatargi; wszyscy, znający miejscowe stosunki przypisują to p. Doleżanowi i oto tego pana, nie mającego ponadto wymaganej kwalifikacyi (nie posiada egzaminu profesorskiego) mianuje się „na przekór“ dyrektorem! Najpiękniejsza harmonia samowoli i nietaktu! Powtarza się znowu ta sama historia, która była z Pelikanem, a który tak gruntownie i Radę szkolną i swego protektora skompromitował...

Z ruchu serbskiego nauczycielstwa. Serbskie nauczycielstwo ludowe odbyło w dniach 19, 20 i 21 sierpnia br. w Belgradzie wielkie narady. Stolica państwa (licząca 100 000 ludności) zaroila się od nauczycielstwa, które zjechało w liczbie, dochodzącej przeszło tysiąca, aby radzić nad oświatowymi i własnymi sprawami. Zainteresowanie było tak wielkie, że nie zważano na niezmierny upał, lecz przez trzydniowy czas pilnie i z zapalem radzono. W przeddzień t. j. dnia 18 sierpnia odbyło się zgromadzenie delegatów powiatowych organizacyi, na którym przygotowano porządek obrad i cały materyał na walny zjazd, a nadto załatwiono sprawy organizacyjne i zawodowe.

Na porządku były więc same sprawy oświatowe z tego powodu, że sprawy zawodowe zamieszczono w punkcie drugim a zresztą najważniejszą sprawę t. j. regulacyi płac załatwiono na poprzednim zgromadzeniu z pomyślnym skutkiem. Jest bowiem tam zwyczaj, że walne zgromadzenie członków decyduje w sprawach przygotowanych przez wydział i przez zgromadzenie delegatów.

Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia członków był następujący: 1) Zagajenie. 2) Przyjęcie uchwał zgromadzenia delegatów. 3) Wybór Wydziału i Komisji szkolniczej. 4) Ogólny pogląd na szkolnictwo i działanie szkoły ludowej. 5) Praca i zadanie nauczycielstwa w narodowej oświecie. 6) Nauka pogładowa.

Zgromadzenie przedstawiało się nadzwyczaj okazałe tak ze względu na liczbę członków, jak i na gości. Wśród tych ostatnich znajdowało się wielu wybitniejszych dygnitarzy miejscowych z ministrem oświaty (Ljuba Jovanović) i ministeryalnym referentem dla spraw szkolnych (dr. Dusan Rajicic) na czele. Ci dwaj dygnitarze szkolni — którzy w stałym kontakcie pozostają z stowarzyszeniem nauczycielstwa — przez cały czas brali w obradach żywy udział.

Z obcych przybyli: dwóch przedstawicieli naucz. z Moraw (Ulehla i Hajny), dwóch z Czech (Skala i Skalicky), dwóch z Bośni, jeden z Kroatyi, dwóch Rusinów (Jakimowski i Stroński) wreszcie kolega Nowak z Krakowa, zaproszony gorąco i osobiście przez p. Popowicza, delegata nauczycielstwa serbskiego, który przybył do Krakowa w lipcu na zgromadzenie delegatów Związku naucz. słowiańskiego, aby nawiązać przyjacielskie stosunki z słowiańskim naucz. w Austrii, a przytem poznać historyczne zabytki Polski.

Po zagajeniu i przywitaniu przemawiali goście. Dłuższą mowę wypowiedział minister oświaty na temat potrzeby jak najszerszej oświaty ludowej i zadania nauczycielstwa w tej sprawie, oznajmiając, że kraj będzie musiał wyteżyć starania w kierunku podniesienia i zreformowania szkolnictwa w duchu potrzeb kraju i postępu, które to wielkie zadanie narodowe spełnić musi rząd w najbliższej przyszłości, ale przy pomocy i wspólnie z nauczycielstwem. Później przemawiali nauczyciele goście, życząc obradom i pracy nauczycielskiej pomyślnych rezultatów dla narodowych celów. Pierwszy z nich przemówił imieniem polskiego nauczycielstwa p. Nowak, który między innemi podniósł, że naród serbski niezawodnie dojdzie do rozkwitu, skoro tak dba o swoje szkolnictwo ludowe. Najlepszą zaś rękojmę tej pomyślnej przyszłości daje właśnie ta okoliczność, że w obradach nauczycielskich żywy udział bierze sam pan minister oświaty a więc rząd i wspólnie z nauczycielstwem myśli i pracuje nad sprawami szkolnemi.

Referaty, dyskusya i uchwały były poważne także w duchu postępowym.

W czasie obrad zabierał kilkakrotnie głos referent ministeryalny w sprawach szkolnych również w duchu postępowym a nawet radykalnym, podobnie jak i sam minister. Podnieść tu należy, że stosunek serdeczny i przyjacielski — jaki panuje w tym kraju między nauczycielstwem a władzą szkolną — niezwykle wywarł wrażenie na wszystkich kolegach, którzy przyjechali do Serbii jako goście a szczególnie z Galicyi. Nauczycielstwo w każdej prawie chwili ma tam wolny wstęp i to bez żadnej etykiety do referenta i samego ministra, którzy przedstawiają jedyną władzę szkolną; niema w Serbii bowiem ani Rady szk. kraj. ani Rad szk. okręgowych.

W kraju tym słowiańskim oświata ludowa jest dopiero w stadium rozwoju, bo analfabeci stanowią jeszcze większość narodu (60%). Młodsza generacya już jest oświecona i Serbia szybkim krokiem dąży do rozwoju oświaty. Szkoły ludowe są prawie we wszystkich wsiach, w których zajętych jest blisko 3 tysiące sił nauczycielskich (40 proc. nauczycielek). Nauczycielstwo ma w kraju wielki wpływ i znaczenie i jest dobrze wyposażone. Każda siła dochodzi obecnie po 26 latach służby do 3.000 denarów rocznie i to bez dodatku na mieszkanie. Pierwsza płaca po ukończeniu seminaryum

wynosi 800 denarów (koron) do czego przybywa dodatek na mieszkanie i opał na wsi: 360 — den. w miastach: 480 den., a w Belgradzie 960 den. Dodatek ten jest taki sam dla stałych jak i prowizorycznych sił. Po egzaminie kwalifik. a zarazem po upływie 5 lat prowizorycznych następuje stabilizacja i nauczyciel otrzymuje pierwsze pięciolecie w kwocie 250 den., po dalszych 5 latach 300 den., następnie po 4 latach 350 d., po dalszych 4 latach 400 d., po 4 latach 450 d. i po 4 latach 450 d.

Rząd przygotował już nowy projekt regulacji płac, który ma wejść w życie od Nowego Roku i według którego pobory nauczycielskie bez dodatku po 26 latach dochodzić mają do kwoty 4.000 denarów. Pierwsza płaca podniesiona będzie do 1.200 den. W kraju tym niema posad stałych kierowników. W szkołach więcejklasowych kierownictwo jest zmienne. Minister mianuje z grona kierownikami, kogo chce. Dodatek za kierownictwo w szkołach do 6 sił wynosi 96 den. a wyżej 6 sił 120 d. rocznie. Nauczycielstwo serbskie jest silnie zorganizowane i rząd liczy się z niem bardzo. Posiada ono w Belgradzie swój okazały gmach, wartości 300.000 d., w którym prócz biur własnych, czytelnia, mieści się także bank nauczycielski, muzeum szkolne i internat dla synów nauczycielskich, pobierających nauki w stolicy. Wogóle nauczycielstwo serbskie jest w dobrobycie i cieszy się swobodami, o których my w Galicyi tylko marzyć możemy.

Gościnność słowiańska jest w Serbii wielka. Nauczyciele, którzy przyjechali tam jako goście, najlepiej się o tem przekonali; podejmowano ich bowiem przez cały czas bardzo serdecznie: na ich przyjęcie urządzono bankiet, w którym wzięli również udział minister oświaty i jego referent. Po skończonych obradach wszyscy uczestnicy bankietowali ochoczo i wesoło razem z swoim ministrem, referentem ministeryalnym i innymi dygnitarzami.

Gdy się to wszystko rozważy, wówczas mimowoli nasuwa się myśl, czy u nas w Galicyi, w kraju — w którym nauczycielstwo ludowego krzywdzi się i poniża na każdym kroku a szkolni nadzornicy już tego nawet rodzaju jak inspektorzy okręgowi przeważnie nadymają się bezgraniczną pychą, tworząc między sobą a nauczycielem olbrzymią przepaść — czy wogóle zapanują kiedy choćby podobne stosunki między władzami szkolnymi a nauczycielstwem, jakie panują w Serbii i czy nastanie kiedy to zrozumienie sprawy oświatowej? Doprawdy — zwątpienie ogarnia, patrząc na to, co się u nas dzieje. Jedynie w naszej organizacji związkowej widzi się jeszcze nadzieję lepszej przyszłości.

IV.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Stanisław hr. Badeni, b. marszałek krajowy, dożywni członek Izby Panów zmarł dnia 12 b. m. nad ranem w majątku swym Radziechowie. Niedawno przy sposobności ustąpienia hr. Badeniego z godności marszałka kraju, pisaliśmy obszernie o jego działalności, dziś więc do słów tych wiele dodawać nie potrzebujemy. Podnosimy tylko raz jeszcze, że był to człowiek dużej kultury, silnej woli i niezwyklej pracowitości. Oceniał on ważność prądów demokratycznych, przenikających obecnie nasze społeczeństwo, nie zwalczał ich na sposób swego stronnictwa, owszem chciał doprowadzić do pewnej równowagi, w czem pomagał mu niezaprzeczony rozum polityczny. Z Stan. Badenim znika z widowni publicznej typowa postać, z którą zrosła się niepodzielnie historia trzech dziesiętek lat naszego kraju.

Bronisława Löschówna. Piszą nam z Nowego Sącza: W dniu 12 września zęgnęło „Ognisko naucz.“ zmarłą śp. Bronisławę Löschównę. Żegnaliśmy ją z serdecznym żalem, bo oto ubyla jedna z pierwszych pionierek tworzenia organizacji naucz. w N. Sączu. Ona to przed powstaniem „Związku“ była czynną w „Towarz. nauczycieli ludowych“, założonem i prowadzonem przez śp. Henryka Kisielewskiego, następnie redaktora „Szkolnictwa“ p. J. Gutowskiego, a do założenia „Ogniska“ przyczyniła się pierwsza, była wiceprezesową, nie opuszczała żadnych zgromadzeń i zachęcała słowem i czynem inne koleżanki. Praca śp. Bronisławy Löschówny w N. Sączu jest wszystkim mieszkańcom naszego grodu znana. Któż nie podziwiał jej niezmiernych czynności w tylu Towarzystwach tutejszych,

a szczególnie w „Towarz. Szkoły Ludowej“, w „Czytelni kobiet“, w „Kole Panien“ i t. d. i t. d. Jej inicjatywą powstało w N. Sączu prywatne seminaryum naucz. żeńskie, a później gimnazjum żeńskie; w obu tych zakładach pełniła obowiązki ochmistrzyni. Urządzała ona ogromnie wiele obchodów patriotycznych, odczytów po wsiach okolicznych, założyła w powiecie szkołę przemysłu domowego dla dziewcząt, urzędzała „Gwiazdki“ dla ubogiej młodzieży. Zmarła była wzorem obywatelki-Polki i nauczycielki-koleżanki. Życie oddała na usługi społeczeństwa — społeczeństwo w zamian dopuściło do tego, że ostatnie jej lata upłynęły w niesłychanym ubóstwie i troskach ciężkich. W roku 1909 urzędziło „Ognisko“ dnia 6. listopada wieczornicę na Jej cześć z okazji przejścia w stan spoczynku; serdeczne owacy spotykały wzruszoną Jubilatkę. W ten sposób przynajmniej koledzy wyrazili Jej uznanie za tyloletnią gorliwą pracę, bo władze szkolne zachowały wobec Niej kamienne milczenie. Niestety, niedługo danem było pozostać Jej na emeryturze, skłoniła swą skolataną głowę, będąc do ostatnich chwil niesłuchanie czynną. Czyste Jej życie niech będzie wzorem dla wszystkich koleżanek w kraju naszym, a Jej zawodowa solidarność i Jej postępowy Duch niech świeci gorącym przykładem. Pogrzeb śp. Bronisławy Löschówny był jedną wielką manifestacją. Życie Jej i zasługi omówili na cmentarzu p. Józef Gutowski, redaktor „Szkolnictwa“ i prof. Jarosław Opatrny: prezes T. S. L. — Chór „Ogniska“ odśpiewaniem pieśni żałobnych pożegnał Drogą Koleżankę. Cześć zasłudze! Cześć Jej pamięci! Niech Jej ziemia będzie lekka!

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Kol. M. w Cz. Posada kierownika w Turzy (pow. gorlickim) na ogół nędzna. Pola ani ogrodu niema żadnego, są tylko dwie grządki na jarzyny i około 10 drzewek owocowych. Szkoła na spadzistem gruncie, z jednej strony na podmurowaniu 190 cm. wysokiem; podwórze w czasie deszczów zalane wodą. Mieszkanie obszerne (2 pokoje i kuchnia) ale wilgotne i nie do ogrzania. Stosunki miejscowe znane, choćby z afery poprzedniego kierownika z przewodniczącym Rady szk. miejsc. ks. M.

Za treść ogłoszeń Administracja i Red. nie bierze odpowiedzialności.

Przewodnik metodyczny

do nauki rachunków w szkołach ludowych pospolitych zastosowany do nowych podręczników szkolnych.

Część I, II, i III na I, II i III klasę (stopień)

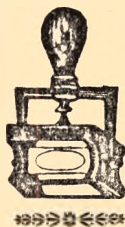
napisał Wiktor Krzanowski, dyrektor szkoły wydz. męskiej w Przemyśle. Część I i II otrzymała aprobatę Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej reskr. z dnia 9. listopada 1911 do L. 13910, III, została tym sposobem poleconą do bibliotek szkół ludowych i c. k. Seminarów nauczycielskich.

Część III. na klasę (stopień) III, została wysłaną do wysokiej c. k. Rady szkolnej kraj. celem uzyskania aprobaty.

Wszystkie części, a szczególnie Część III. opracowane szczegółowo niemal na każdą lekcję, odda więc przysługę całemu nauczycielstwu, a szczególnie kandydatom i kandydatkom c. k. Seminarów nauczycielskich, osobom zdającym egzamin kwalifikacyjny i młodszym siłom nauczycielskim. Cena każdej części oprawionej 1-20 Kor. — Nabywać można u autora i w księgarni Juszyńskiego w Przemyśle za pośrednictwem każdej księgarni.

Kurs powtarzający do egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół ludowych oraz wydziałowych z gr. I i II urzędza „Ognisko“ kraj. Związku naucz. lud. **we Lwowie ul. Żulińskiego 1. 15.**
Zgłoszenia od 4 do 6.

Fabryka pieczęci Kauczkowych i drukarni domowych



Szyldy, napisy emaliowane i malowane i t. p. — Dla

P. T. Zarządców szkół i P. P. Nauczycieli daje 10% zniżki.

Na życzenie wysyła cenniki ilustrowane gratis i oplatnie.

Al. Fischhab, Kraków, Grodzka 50.

KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA

KRAKÓW, RYNEK 17.

KWARTALNIE:

BLUSZCZ K 5—, z przes. K 6⁶⁰

GARDEROBA DZIECIĘCA . K 1²⁰ „ „ 1²⁶

MAŁY ŚWIATEK K 2⁴⁰

MOJE PISEMKO K 2—, z przes. K 2⁴⁰

NOWE MODY K 3—, z przes. K 3⁶⁰

ŚWIAT K 6—

TYGODNIK ILLUSTROWANY K 6—, z dod. opr.

K 7⁵⁰

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

odznaczony Krzyżem zasługi

Jana Wolnego w Krakowie

ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim.

Filia: Kopernika L. 6. — Telefon 331.

Gotowy rosół wołowy

znakomitego smaku wydają



MAGGI^{GO} kostki



po 5 h

Należy uważać dokładnie na nazwę MAGGI i znak ochronny Krzyż w gwieździe. Inne kostki nie są wyrobu MAGGI'EGO

Już wyszedł

przewodnik metodyczny do nauki języka niemieckiego p. t.

„Methodisch-praktischer Wegweiser für den Volksschulunterricht“

Książka ta napisana przez **Juliana Maciołowskiego**, dyr. szkoły wyd. im. św. Jana Kantego, ul. Smoleńsk 7 i **Bernarda Biedera**, kier. szkoły im. J. Słowackiego, ul. św. Sebastyana 5. zawiera cały materiał naukowy z języka niemieckiego wraz z gramatyką, ortografią, systematycznie ułożoną oraz zbiór ćwiczeń piśmiennych i przeznaczoną jest przede wszystkim dla kandydatów, sposobiących się do egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycieli szkół ludowych, oraz dla nauczycieli, uczących języka niemieckiego w szkołach ludowych. — **Cena egzemplarza oprawnego w płótno 4 Korony, z przesyłką pocztową pod opaską Koron 4'20, z poleconą Koron 4'45. Do nabycia: u autorów.**

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4

wyrobia pod kontrolą komisji Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo WODY MINERALNE odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen, tudzież specjalne lecznicze, jak litową, jodową, żelazistą kwaśną, oraz normalne wody mineralne, z przepisu profesora Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.